№ 34. Kraków, 11 Lutego — Sobota. Rok 1882.

REFORMA

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza, Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

***Kraków**, 10 lutego.*

Z prawdziwą przykrością chwytamy dziś za pióro. Kiedy poselstwo nasze wiedeńskie po dłuższej przerwie powracało do pracy parlamentarnej — powitaliśmy je wyrazami szczerej życzliwości i zaufania. Dziś — gdy zaledwie parę tygodni od tego czasu upłynęło — musimy niestety wypowiedzieć, że zaufanie to zostało zawiedzionem, musimy wyrazić szczery a głęboki żal do naszych posłów.

Sprawa naftowa jest jedną ze smutnych kart w dziejach naszej delegacyi. Ze interes kraju został tu silnie pokrzywdzony — tego nie zaprzeczą zapewne i ci, którzy w Kole głosowali za przyjęciem naftowego projektu. Wysokie opodatkowanie nafty podwójnie jest dla kraju szkodliwe. Zagraża producentom, krzywdzi konsumentów, których już teraz wyżej niż na krocie tysięcy liczyć można.

Jedyną gałęź przemysłu, która w kraju naszym rozwija się dość pomyślnie, i obiecuje być bardzo obfitem źródłem bogactwa krajowego — obciążono tak, i w takich postawiono warunkach, że współzawodnictwo z obcym przemysłem staje się niemożliwem, a co najmniej bardzo utrudnionem. Ze tak jest istotnie, przekonywa najlepiej memoryał, przez producentów nafty Kołu polskiemu przedłożony, a przez ciało tak fachowe, jak Izba handlowa, poparty — którego główne a niezbite argumenta zamieściliśmy wczoraj w sprawozdaniu z obrad w Kole polskiem nad tą sprawą. Wykazano tam 1) że podatek, jaki według projektu ma być nałożony, jest zbyt wysoki, a tem samem uniemożliwia konkurencyę z rumuńską i kaukazką naftą, 2) że niestosunkowo niskie cło od surowca w porównaniu z cłem nafty rafinowanej i uprzywilejowanie surowca rumuńskiego jeszcze utrudni ową konkurencyę; 3) że toż samo mieć będzie następstwo wadliwa stylizacya ustawy.

Kiedy Ameryka — ta bogata Ameryka o tak olbrzymio rozwiniętem rolnictwie, o tak silnym przemyśle, pielęgnuje produkcyę nafty, jak gdyby ona była jedynem źródłem bogactwa kraju, i uwalnia ją od podatku — kiedy w ślad za nią czyni to samo Rosya, której kaukazkie kopalnie przedstawiają większą od naszych obfitość i większą łatwość produkcyi, my tę jedyną w naszem ekonomicznem życiu jasną kartę zaciemniamy ustawą podatkową, zaklejamy podatkowym arkuszem i żywotną gałęź przemysłu kładziemy pod śrubę podatkową, aby z niej soki wycisnąć! A czynimy to dobrowolnie — i stwierdzamy w ten sposób słowa jednego z naszych posłów przy sposobności naftowego projektu wypowiedziane — że uchwalenie przez Koło polskie tego projektu tak wygląda, jak gdyby najwyższym patryotyzmem miało być na wzór Japończyków samemu sobie żywot rozpłatać. Prawda, że słowa te były wypowiedziane zanim jeszcze hr. Taaffe oświadczył, iż sprawę tę uważa jako kwestę bytu obecnego rządu. W ostatnich dniach tenże sam poseł stał się gorliwym obrońcą — japońskiego patryotyzmu.

Szkodząc przemysłowi naftowemu wygórowany podatek od nafty krzywdzi ogół konsumentów, zwłaszcza zaś wielką masę ludności robotniczej wsi i miast. Czy posłom naszym, gdy uchwalali głosować za tym podatkiem, nie stanął przed oczyma biedny robotnik, co nocą musi pracować, bo mu dzienna nie wystarcza robota? Czy nie stanęła im przed oczyma wdowa, która cały dzień dziatwą zajęta, szyć musi po nocach, aby nazajutrz kawałek chleba dla dzieci kupić? Czy nie wiedzą oni, że cały prawie przemysł domowy na wsi, to praca zimowa — a więc przy świetle, teraz już powszechnie naftowem? A tych robotników i robotnic, a tych wdów — a tych, co przemysłem domowym zimę opędzają, są miliony — i nikt im ich pracy drożej nie zapłaci dla tego, że oni światło drożej opłacać muszą.

Z zimną krwią wychwalał p. minister skarbu podatki pośrednie, jako bardzo dla ubogich dogodne z tego powodu, że mogą się oni *zastosować do podatku*, bo „opodatkowany tutaj sam się szacuje i obciąża.“ Czyli innemi słowy: komu nafta wskutek podatku stanie się za drogą, ten może jej mniej używać, albo nie używać wcale! A przecież p. minister, jako ekonomista, przyzna, że obniżenie skali potrzeb, owego angielskiego *standard of life*, jest objawem upadku, jest cofaniem się wstecz — że zatem zdrowa polityka ekonomiczna unikać musi wszystkiego, co szerokie warstwy narodu zmusza do umniejszenia zakresu swych potrzeb.

Z finansowego stanowiska projekt ten, oprócz bezpośredniego przysporzenia skarbowi dochodów ma jeszcze tę zaletę, że je w wysokiem stopniu pomnoży pośrednio. Z podniesieniem podatku naftowego, z podrożeniem tego materyału oświetlenia, a skutkiem tego i zmniejszeniem jego konsumcyi — podniesie się podatkowy dochód od.... wódki! Włoscianin, który dla wyższej ceny nafty zaniecha domowych robót przemysłowych, albo — co nie jest już tak bardzo rzadkiem — czytania w chacie, pójdzie do karczmy pić, i na większą korzyść skarbu państwa przepije grosz ostatni, i na większą chwałę naszej utylitarnej polityki, zaleje w sobie iskrę człowieczeństwa. Bo trzeba znać naturę ludu naszego, i do niej się w ustawodawstwie stosować. Owego „zastosowania się do podatku“ nie zrozumie nasz włościanin tak, żeby bardziej wytężoną pracą zdobył sobie środki zakupienia artykułu, przez podatek podrożałego, ale tak, że sobie odmówi w ogóle tego wydatku. A prawdą jest nie frazesem, co ktoś raz powiedział, że tanie światło naftowe, niesie za sobą oświatę. Ułatwia ono książce wstęp do chaty włościańskiej, stwarza w chacie ognisko, w braku którego karczma swą siłę atrakcyjną bez przeszkody wywierać będzie.

Dlaczegóż Koło polskie poparło ów fatalny projekt? Nie z innych, jak tylko z politycznych pobudek. Rząd nam sprzyja — rząd jest w antagonizmie do centralistów — rząd nawet czasem mówi, że jest autonomiczny. Więc go podtrzymywać, popierać, więc mu żadnego projektu nie odrzucać, choćby nawet kraj bezpośrednio miał szkodę ponieść — byle tylko gabinet w dzisiejszym składzie *in aeternum* rządził. Hr. Taaffe oświadczył, że to kwestya dla rządu tak ważna, iż od niej byt gabinetu zależy. Oświadczył to w ostatniej chwili, kiedy już sprawa była na stole Izby. A gdyby też delegacya nasza wcześnie, kiedy projekt był w komisyi, kiedy opinia z kraju przestrzegała, kiedy producenci nafty protestowali — gdyby delegacya wówczas była użyła tego samego środka i gabinetową kwestyę ze swej strony postawiła? Gdyby była hr. Taaffemu powiedziała: cofnij Excelencyo projekt, cofnij go wcześnie, bo tu chodzi o ważny interes sześciu milionów ludzi, bo od tego zależy nasza dalsza z tobą zgodą, bo my tego szkodliwego dla kraju projektu nigdy nie poprzemy! Na tak kategoryczne oświadczenie kto byłby *musiał* zrobić ustępstwo? Sądzimy, że rząd. Ale delegacya woli utrzymywać rząd w tem zgubnem dla nas i dla niego mniemaniu, że bez niego już się obejść nie moża, że się on już żadnem innem ministerstwem zastąpić nie da, że prawica jest tak dalece do rządów niezdolna, iż po za hr. Taaffem już nie ma możliwego szefa gabinetu! Tem samem ośmiela rząd do projektów, które jak ten, mają chwilowo łatać finansowe jego kłopoty, ale krajowi ciężką i trwałą wyrządzają szkodę.

Znowu więc zwyciężyła polityka, która naszemu poselstwu odbiera samodzielność, a ministerstwo czyni panem naszych postanowień — polityka, której najlepszym przedstawicielem był ten poseł, co to w powszechnej w Kole niepewności sam jeden miał w ręku niezawodny ster wśród tej burzy, kiedy wołał: rzecz jasna jest, jak słońce — wszak oczywiście z rządem głosować trzeba!

Stało się! Dzisiaj tylko życzyć należy, ażeby się podobny wypadek nie powtórzył — i żeby delegacya znowu kiedy nie poświęciła żywotnego interesu kraju dla samej tylko „wyższej“ polityki, polegającej na bezwarunkowem podtrzymywaniu dzisiejszego gabinetu.

Reforma prawa spadkowego co do posiadłości włościańskich.

IV.

Wszystkie dążenia połowy naszego wieku były skierowane do wyzwolenia ziemi z wszelkich ograniczeń, do oddania właścicielowi jak najdalej idącej wolności rozporządzania majątkiem, do uruchomienia własności ziemskiej. W tym kierunku powstały wszystkie ustawy spadkowe, hipoteczne, egzekucyjne, kredytowe, do tego celu skierowane było całe dążenie do podniesienia osobistego i realnego kredytu. Nie dziw, że po doświadczeniu skutków, któreśmy poprzednio przedstawili, zaczął się zwrot w umysłach, któren wnet ze stadium dociekań naukowych przeszedł w dążności stronnictw politycznych i urzeczywistnił się już gdzieniegdzie w prawodawstwie i staje się programem jutra w wielu krajach. Najciekawszem zjawiskiem w tem procesie jest to, że żądanie przywrócenia, czy zaprowadzenia ustaw mających na celu chronienie włościańskiej zwłaszcza własności gruntów od zbytniego dzielenia i rozdrobniania, oraz chronienia od zbytecznego obdłużania dziedzictwa równemi działami spadkowemi, wyszło najprzód z tych krajów, gdzie zwyczaj i obyczaj ludu pozostał takim, jakim był przed erą wolności, gdzie lud nie uznał faktycznie nowych praw, gdzie się od nich bronił testamentami, układami familijnemi wprost przeciwnemi duchowi nowożytnej ustawy cywilnej, gdzie wreszcie, w skutek tego dobroczynnego zwyczaju, rozdrobnienie gruntów zrobiło mniejsze postępy i zadłużenie najmniejsze stosunkowo spowodowało klęski. Tak powstała ustawa Oldenburgska z r. 1873, ustawy Hanowerskie dotyczące księgi zagrodowej i prawa zagrodowego z r. 1874 i 1881, regulujące dziedziczenie na rzecz uprzywilejowanego spadkobiercy w razie braku testamentu, oraz ułatwienie spadkodawcy zrobienia testamentu w duchu uprzywilejowanego dziedziczenia i utrwalenia własności familijnej przez proste jak najtańsze wpisanie w księgę zagrodową. Tak powstała ustawa prawie identyczna dla Lauenburga. Przed dwoma laty powstał w tymże duchu wniosek barona Schorlemer-Alst dla Westfalii, rozszerzający ustawę w ogóle na dobra ziemskie z wyjątkiem fideikomisów i lennictw, który to projekt nieznalazł w tych rozszerzonych granicach poparcia rządu i o ile to wnosić można z referatu ministra Luciusa zmodyfikowanym będzie na wzór hanowerskiej ustawy zagrodowej. Sejm pruski przekazał w swoim czasie wniosek Schorlemera rządowi do dalszego prawodawczego postępowania i przyjął zarazem wniosek posła von Minnigerode, domagający się, ażeby rząd wypracował i przedłożył projekta do ustaw i dla innych prowincyj, o ileby się potrzeba tego okazała. Rząd zapytał się w myśl wniosku Minnigerodego, wszystkich sejmików prowincyonalnych, z wyjątkiem Hanowerskiego. W sprawozdaniu ministra rolnictwa dra Luciusa z jego gospodarki w latach 1878-80 zebrano wszystkie orzeczenia sejmów. Jeśli odliczymy Hanower, Oldenburg i Lauenburg, które już posiadają ustawy zmienione, Prusy, które wymagają innej ustawy agrarnej i gdzie się żądanie przywrócenia dzierżawy wieczystej odzywa, to zobaczymy, że większa część królestwa pruskiego osiągła już lub dąży do reform. Oświadczyły się jeszcze za reformą Westfalia, Schlezwig-Holsztein i Brandeburgia. Sejm Brandeburgski zażądał rozciągnięcia ustawy regulującej dziedzictwo własności ziemskiej i na wielką własność. — Schlezwig Holstein żąda ustawy w duchu hanowerskiej. Ogromna większość sejmu westfalskiego wyraziła się za wnioskiem Schorlemera, pomimo, że sprawozdania zapytanych urzędów prowincyonalnych usunęły zbytnie obawy co do losu stanu włościańskiego. Okazało się to zjawisko, na któreśmy poprzednio zwrócili uwagę, że zwyczaj ludu zneutralizował zgubne działanie ustawy cywilnej. Okazało się, że dzielenie i rozdrabianie gruntów jest rzadkie; że zejścia bez testamentu wprawdzie nie są zbyt częste, że jednak spadkodawca już za życia sposobem antycypowanego dziedzictwa, przez układ przeniesienia własności na jednego spadkobiercę, uchyla niebezpieczeństwo podziału; że dziedziczenie przez głównego naznaczonego spadkobiercę jest regułą, że wreszcie taksowanie spadku zawsze jest takie, żeby główny spadkobierca mógł się przy gruncie utrzymać. To też minister Lucius przemawiając pomimo takiego stanu za nową ustawą spadkową dla Westfalii, oświadcza, że celem tej ustawy może być tylko wzmocnienie i podtrzymanie tego tak dobroczynnie działającego zwyczaju i zasad ludności wiejskiej. „Jeżeli powiodło się dotąd stanowi włościańskiemu utrzymanie się przy nieuszczuplonej własności, mówi minister, to wynik ten przypisać należy nie istniejącym ustawom, ale staremu zwyczajowi i przywiązaniu ludności włościańskiej do posiadłości familijnej i dziedzicznej“. — Sejm pomorski z braku materyału statystycznego niedał odpowiedzi. Urzęda prowincyonalne jednak nieuznały potrzeby ustawy regulującej, gdyż w zwyczaju jest dziedziczenie jednego, cedowanie za życia przez co zagrody pozostają w rękach familii. To samo Prusy zachodnie i wschodnie. Co do Księstwa Poznańskiego, to sejm nie uznał potrzeby reformy. Wiemy jednak, że poseł i prezes centr. Tow. gospodarskiego w Księstwie Dr. Szuman, propaguje myśl majoratów chłopskich w duchu wniosku Schorlemera, że patron kółek włościańskich p. Jackowski oświadcza się za minoratami chłopskiemi, ks. B. Antoniewicz niechce wprawdzie regulacyi ustawodawczej, ale myśl ustawy takiej chce wpoić w ducha ludu, chce żeby to przeszło w zwyczaj ludu, żeby lud tem się sam bronił. — Przy tej sposobności podnieść możemy, że instytucye oświaty ludu, kółka włościańskie, towarzystwa gospodarskie mają tu wielką rolę przed sobą. W Niemczech zwracali uwagę na to Schmoller, Witt i inni. Witt naprzykład, zaleca w organie najskrajniejszych liberałów i wolnohandlowców, propagowanie w ludzie tej myśli, żeby chłop 1) robił testament, 2) żeby zostawiał jednego dziedzica, 3) żeby mu dziedzictwa nieobciążał zbytniemi zapisami na współspadkobierców. Proponuje żeby jurysci wymyślili odpowiednie formularze testamentowe dla rozpowszechnienia pomiędzy ludem. To pewna, że gdzie taki zwyczaj w ludzie pozostał mimo nowożytnego ustawodawstwa, tam stan włościański nieupadł, tam reforma ustawy przyjęła się natychmiast. Tak np. w Hanowerskiem od 1 stycznia 1875 do maja 1881 na 100.125 posiadłości uprawnionych do korzystania z prawa zagrodowego, z dobrej woli właścicieli zaciągnięto do księgi zagrodowej około 70 procent. — Gdzie więc dobry zwyczaj pozostał, który broni posiadłość włościańską od zbytniego dzielenia i obdłużania, tam winno prawodawstwo utrwalić go i wzmocnić; tam też wystarczy ustawy dotyczącej tylko wypadków zejścia bez testamentu. Gdzie tego zwyczaju nie ma, tam ustawa taka jak hanowerska jest niedostateczną, i potrzebuje rozszerzenia.

Mowa posła Stablewskiego.

w sejmie pruskim d. 7 b. m.

Tu zabrał głos poseł nasz, ksiądz dr. **Stablewski** i przemówił, jak następuje:

Gdybyśmy rzeczywiście byli bliskimi końca walki, jak się pan minister wyznań tu wyraził, gdyby projekt niniejszy miał w istocie znaczenie preliminarza pokojowego i dostarczać miał środków do jego przyspieszenia, wtedy pytam się, po cóż rozpoczynać bój w nowych granicach? po cóż wywoływać nowe namiętności przeciw jednej części katolików? Nie powiodło się, jak mi się zdaje, walkę kulturną jednym zamachem na całej linii bojowej zakończyć zwycięztwem, więc powstał teraz zamiar pobicia katolików oddzielnie (Wielka prawda! w centrum) i rozwija się teraz w motywach, jak to dziś zrobił pan minister wyznań, uroczyście i wysoko sztandar pruski i woła o oręż, by ocalić ojczyznę przed Polakami (Słuchajcie, słuchajcie! Oznaki wielkiej wesołości.) Tak jest, nie zaniechano przytem utrzymania całego aparatu ustaw majowych z wszystkiemi jego trzystu dwudziestu i sześciu śrubami, z których kilka tylko obluźniono. Piękne zaprawdę widoki otwiera projekt niniejszy dla kościoła w polskich dzielnicach, według którego już nie papież i biskupi *mają być* panami, ale raczej minister naczelny i prezes, podczas, gdy w innych dyecezyach *być nimi mogą*. Już przy rozprawach lipcowych uderzyło nas, gdy z ławy ministrów usłyszeliśmy oświadczenie: „że dobrodziejstwa duszpasterstwa odpowiednio do położenia politycznego mają ludności przypaść w udziale“. Więc nie ma względu na krzyczącą niedolę, nie ma praktycznego ocenienia zadania, które kościół nietylko tu i owdzie, w poszczególnych dyecezyach ma do spełnienia, a raczej wszędzie, zwłaszcza w tak smutnem położeniu, gdzie dobra idealne coraz bardziej nikną, w samowiedzy ludu prostego, a raczej polityczne względy mają rozstrzygać, czy ludność ma mieć udział w dobrodziejstwach duszpasterstwa. Pan minister powiedział dzisiaj i wykazał nam liczbami, że w duszpasterstwie zaprowadzone zostały ulgi. W znacznej części to przyznaję, ale pomimo to pozostaje niewątpliwą prawdą, że duszpasterstwo nie ma zostać wyswobodzone, że kościołowi ma i nadal zbywać na wolności potrzebnej ku wypełnianiu jego zadania, że więc tem samem i sprawy sumienia jednostki, jego wieczyste skarby mają pozostać zawisłe od chwilowego interesu politycznego. Więc cóż innego znaczy cały sens projektu, jak, że depozyt kościelnych środków zbawienia obłożony zostaje przez rząd sekwestrem, który z swojej strony żąda wolności przy ich obdzielaniu. Kościół, któryby w ten sposób poddał się rządowi, zniżyłby się po prostu do znaczenia władzy policyjnej. (Głosy: Wielka prawda!) Kościół taki byłby niezdolen do odparcia wszelkiej nawałnicy, jak to się pokazuje po tamtej stronie. Projekt niniejszy nazwano polityczną grą w szachy, przy której stawkę stanowi właśnie ta kwestya władzy. — Gdyby tak było w istocie, w takim razie dla mnie przynajmniej nie byłoby wątpliwem, która strona moralnie partyę przegrać musi. Lecz jest to także i dla rządu rzeczą bardzo śliską, jeśli w obec swych poddanych wprawia się w położenie, w którem już mu wierzyć nie można. Niegdyś pan Falk z miejsca tego, jako minister z z goryczą się na to użalał, „że katolicy nie wierzą rządowi“, ale jeśli teraz rząd pruski, u szczytu potęgi, jakiej Europa od lat wielu nie oglądała, prawi o *konieczności obrony przeciw Polakom* — to czyż wyrażenie takie można powtórzyć bez uśmiechu? Czyż u nas bije łuna powstania, niby w Bośnii? Czy gromadzą broń u nas jak wśród ligi irlandzkiej? Jakież dowody przytoczył pan minister na naszą postawę groźną dla rządu? Nic prócz życzeń i nadziei, o których niewolno jest przesądzać pretorowi i których z piersi wyczytać nie można. A pomimo to żąda rząd dyktatury poniekąd, która zwykle tylko w czasach naglącego niebezpieczeństwa zlewana bywała przez naród na rząd i to jeszcze w mniejszym przypadku dyktatury na polu religijnem. Możnaby zaprawdę uwierzyć, skoro coś podobnego czyta się w motywach i słyszy się tutaj wywody p. ministra, że polskie legiony stoją już przed brandenburgską bramą. (Objawy wesołości.) Cóż za niebezpieczeństwo grozi z naszej strony państwu? Nie chciałbym pomawiać rządu, że przez wywołanie narodowego przeciwieństwa chciał projekt ten zastosować do gustu reprezentacyi narodu. Czyżby była z naszej strony potrzeba wykazania rządowi przy jego napaści, sformułowanej przezeń w motywach, która tu strona znajduje się w stanie obrony, a która jest zaczepiającą? Mniemam, że już nie jeden pośród was, w głębi serca, postawił sobie pytanie, czy taka bezlitośna wojna eksterminacyjna, która od lat wielu trwa przeciw naszym najświętszym skarbom, przeciw naszej mowie, naszej narodowości — czy zgadza się z tak prawdziwie liberalnemi zasadami, jak z prawdziwie chrześciańskiemi i zachowawczemi? I kościół to ma według projektu niniejszego dostarczać środków do owej wojny eksterminacyjnej! I to nazywać obroną — tego już zanadto! Przypomina to bardzo owo dawne oskarżenie przeciw jagnięciu, które się nie chce dać dobrowolnie pożreć. (Bardzo dobrze!) O ileż inaczej brzmiały niegdyś słowa pruskich monarchów:

> „*I wy macie ojczyznę, a z nią dowód mego szacunku za wasze przywiązanie do niej. Będziecie wcieleni do mojej monarchii bez konieczności wyrzeczenia się waszej narodowości*“.
>
> (Słuchajcie, słuchajcie! w centrum.)

Tak odzywał się król Fryderyk Wilhelm III do ludności polskiej.

> „*Chwalebne przywiązanie każdego szlachetnego narodu do swej mowy, swych obyczajów, swych wspomnień dziejowych uszanować i strzedz także u Polaków było zamiarem podpisujących traktat wiedeński: i pod naszemi rządami ma przywiązaniu temu przypaść w udziale ochrona*“.
>
> (Słuchajcie, słuchajcie! w centrum.)

Są to słowa króla Fryderyka IV w roku 1841. Słowa prawdziwie chrześciańskie i prawdziwie królewskie! Uprawnione dążenie do zachowania tych uświęconych skarbów narodowi zowie się: agitacyą, wrogiem usposobieniem, napaścią na państwo pruskie, a jak się dzisiaj wyrażono: „*głęboko zakorzenionym ruchem przeciw państwu*“.

Czyż mamy, zapytuje rząd, nasz zapomnieć tego, co matki nasze uczyły nas miłować? Wśród losu tragicznego, który nam przysądzono, mamy na to jedynie odpowiedź Rzymianina: *Pati possumus, sed oblivisci non possumus*. (Brawo z ław centrum). A *że tego nie potrafimy* — *rząd wie o tém, że to jest jedyna nasza zbrodnia*, innej rząd nam wykazać nie może. Ale jesteśmy dumni z tego, gdyż sądzę, **że pogarda spotkaćby musiała tego, co za miskę soczewicy ziemskich korzyści zaprzedaje najświętsze dobra, stanowiące wartość życia, co się wstydzi sprawy świętej, ale nieszczęśliwej.** (Bardzo dobrze!). Dzięki Bogu, całej polskiej ludności nie można było nic innego zarzucić. W ciężkiej szkole cierpienia, oczyściliśmy serce nasze z myśli niechrześciańskich o zemście i gwałcie. *To też byłoby za prawdę na czasie, ażeby i potężni tego świata, w obec cierpiących zastosowali cnotę umiarkowania, w obec słabszych poszanowanie prawa.* (Bardzo dobrze! z ław centrum). A cóż zawiniło szczegółowo duchowieństwo polskie? Czy z tego ma mu zostać zrobiony zarzut, że nie chce narodowi dawać gorszącego przykładu nieposzania mowy jego, jego narodowości i jego obyczajów? Czy jest może przedstawicielem jakichkolwiek dążności wrogich państwu? Czyż u nas nie obowiązuje paragraf odnoszący się do ambony? Czy może ustawy i paragraf odnoszący się do ambony są u nas łagodniej stosowane? Iluż to księży zostało na mocy jego wśród nas skazanych? Wśród najżywszego wzburzenia było ich, o ile wiem, dwóch tylko i to w obwodach nawiedzonych przez proboszczy państwowych, w skutek przemówień odnoszących się do prześladowania Kościoła. Prawdą jest, jak to słusznie zaznaczył poseł Schorlemer, że duchowieństwo nasze wszędzie stawiało w obec ustaw majowych bierny opór, ale za to ponosiło najcięższe kary, jakie nigdzieindziej nie zostały zastosowane. Że duchowieństwo nie chce używać religii ku wzburzeniu porządku przez Boga nakazanego, że nie chce narodowi wydrzeć jego mowy za pomocą szkoły i Kościoła, to jego jedyna zbrodnia. Że bierze udział w stowarzyszeniach pożyczkowych, w towarzystwie oświaty, że niemi w wielu razach kieruje, jak mu pan minister z tego zarzut robi, za to powinien rząd wdzięczność czuć dla duchowieństwa, wdzięczność za to, że stara się o podniesienie dobrobytu i oświaty ludu we wszystkich dziedzinach. (Bardzo dobrze! w centrum i z ław polskich). Ale pan minister robi duchowieństwu z tego zarzut, a tu pokazuje się dowodnie, na czem mu zależy, że jest czynnem przy wyborach (wielka słuszność!) i to czynnem wbrew rozporządzeniu kardynała Ledóchowskiego z roku 1866. Już sama data rozporządzenia wyjaśnia zachowanie się duchowieństwa. Jak zupełnie inaczej przedstawiało się w roku 1866 położenie Kościoła i naszej narodowości w Prusiech zachodnich? Czyż więc duchowieństwo ma spokojnie się przypatrywać, podczas gdy taka walka zawrzała przeciw najświętszym skarbom człowieka, czyż nie powinno tych skarbów bronić wspólnie z narodem?

Pan minister zrobił nam szczegółowo zarzut z tego, że przyjęliśmy mandat do Izby poselskiej. Uczuliśmy bardzo dobrze osobisty przytyk, do nas skierowany. — Ale zanim pan minister w sposób, jak mi się wydaje, nie zbyt delikatny przeciw nam wystąpił, powinien był poprzednio zasięgnąć wiadomości, z jakiemi to dla nas ofiarami jest połączone, ażeby obudwom tym obowiązkom zadośćuczynić. Powinien też był rozważyć, że mamy obowiązek i z tego miejsca bronić sprawy katolickiej, od chwili, kiedy parlament wielokrotnie przemienia się w synod (wielka słuszność! z ław centrum), i gdzie przy obradach nad sprawami Kościoła mężowie znający sprawę, z pewnością są pożądani i potrzebni. (Bardzo słusznie!) Duchowieństwo nasze pomimo całej swej „nieprzyjaźni dla państwa“ jest bardzo tego świadome, że obok swego wyższego powołania, tak tylko długo również jako filar społecznego porządku w państwie służyć może, dopokąd tworzy jedność z ludem. (Brawo! z ław polskich). Czyż te dyskrecyonalne władze mają tylko w ogólności popierać posłuszeństwo duchowieństwa w obec państwa? Duchowieństwo, a także duchowieństwo polskie zna dokładnie rozdział o posłuszeństwie w katechizmie i poucza o niem lud; ale przy tem nigdy nie zapomni rozdziału o posłuszeństwie w obec Boga, i nigdy, przenigdy nie zaprze się sumienia! (Brawo!) Gdzie zaś przekracza przepisy prawa, tam wystarcza kodeks karny; po cóż więc udzielanie władzy dyskrecyonalnej? Z tego wykazuje się jasno, że rząd przy wniesieniu projektu ma na oku jedynie wychowanie duchowieństwa, dającego się naginać do wszystkich jego życzeń, więc i przy wyborach, a u nas jeszcze do tego i w sprawie narodowości (Wielka prawda!). Tego jednak zamiaru prowizoryum nie osiągnie. Na to musiałyby wprzód nastąpić nowe generacye, „wychodowane“ podług recepty ustaw majowych. (Bardzo dobrze! z ław centrum. Oznaki wesołości). Całe dzisiejsze oskarżenie pana ministra, w którem jednak, dzięki Bogu, nie zawarte są żadne punkta zbrodni stanu, ani nieprzyjaźni ku państwu, nawet według oświadczenia ministra. ogranicza się naszem zdaniem na prostem żądaniu, abyśmy poprzestali być Polakami w państwie pruskiem. Możność ku temu odbierają nam przecież w wszystkich tych dziedzinach życia publicznego, które zależne są od rządu albo jego wpływom podlegają. Znajdzie się może jeszcze dla jednego z nas sposobność przedstawienia tej procedury podwiązywania żył żywotnych naszego narodu, a wtedy okaże się w całem jaskrawem świetle wielkość naszych cierpień i surowość stosowanych ku temu środków w obec całej Europy i w obec sławiańskiego świata. Zaś rządowi zachowawczemu, który, jak się tego spodziewam, teraz przed sobą mamy, czuję się w obowiązku wykazać, że odmawiając nam prawa i możności istnienia narodowego w Prusiech, stawia się w sprzeczności najjaskrawszej z prawem historycznem. Pan minister dowiódł dziś znowu ponownie, jak na ławie ministrów schodzi się tej sprawie z drogi, zamiast, coby należało ją zbadać z gruntownością, właściwą Niemcom.

Jeżeli jednak tak nienaruszalne prawo, jak to, które nam w Prusiech gwarantuje naszą narodową egzystencyą i wolność religijną i które na historycznych dokumentach, traktatach i słowie królewskiem oparte, przez konserwatywny rząd uwzględnione nie będzie, cóż wówczas będzie pewnem na świecie? (Głosy: bardzo dobrze!) To szczególne nasze prawo nie mogło być gruntowniej i prawomocniej jako serwitut krajowi nadane, i tak się też stało. A czyż królowie pruscy nie przyjęli na siebie tych obowiązków, z tą dla nich zaszczytną świadomością, że dla mniejszości katolików i Polaków powinny istnieć pewne gwarancye? Jeżeli teraz ci, co się słusznie dopominają przyznanego im prawa, na razie nie mają władzy osiągnięcia go, czyż ono dlatego dla dłużnika mniej jest obowiązującem? (Bardzo dobrze! w centrum). Znawcy prawa znają wprawdzie jeden przypadek usprawiedliwiający, a tym jest kwestya egzystencyi. Ale czyż w tym razie istnieje dla państwa pruskiego? Albo czy może chcą nam, reprezentantom narodu w parlamentach, zrobić zarzut, że bronimy praw naszych? Wszak prawem własności korony pruskiej, nadanym został również i Polakom serwitut, dający im prawo żądania opieki nad narodowością polską! Jeżeli my teraz domagamy się urzeczywistnienia tych praw, opierając się na świętości traktatów, — jeżeli my naszych uczuć, które w nas szanowali królowie pruscy, nie wypieramy się — czyż nam z tego można robić zarzut zamachu na państwo pruskie? Jak można twierdzić, że przeciwko takim dążnościom bronić się należy? I jak można to czynić w czasach, w których zasady monarchiczne tak silnie są głoszone? (Wielka prawda! w centrum). Jak można w podobnych chwilach zaręczenia honorowe królów pruskich, któremi oni i ich następcy zobowiązali się czuwać i opiekować naszym językiem i naszą narodowością, po prostu ignorować? (Bardzo dobrze! w centrum). Błogosławieństwo boskie nie wspiera idei „z bożej łaski“, jeżeli się tej bożej łaski nie szanuje! (Bardzo dobrze! w centrum). Któż kiedykolwiek nam prawnym reprezentantom narodu naszego mógł zarzucić, że wątpimy o przynależności do korony pruskiej? Czyż kiedykolwiek szkodziliśmy tu rozmyślnie interesom państwa pruskiego, albo Niemiec? Proszę reprezentanta rządu pruskiego o odpowiedź na to. Pan minister robi nam jednak zarzut z naszych życzeń i nadziei, chociaż mu brak faktów do udowodnienia tego zarzutu! Jeżeli żydzi corocznie modlą się o „ujrzenie się na nowo w Jerozolimie“, czyż im z tego można zarzut zrobić? (Nie! wesołość! brawo!) Albo czyż z przyczyny kilku artykułów dziennikarskich, które pan minister raczył przeczytać, należy karać cały Kościół katolicki, naród i duchowieństwo? Jeżeli artykuły dziennikarskie mają być powodem do karania partyi, lub też całego narodu przez rząd, to byłoby najprostsze, żeby sobie rząd założył albo kupił pismo, w któremby drukował ekstrawagancye, i takowe później złożył na karb katolickiego narodu! A czyż pan minister albo naród niemiecki bierze na siebie odpowiedzialność za wszystko, cokolwiek dotychczas każde z pism niemieckich drukowało? (Bardzo dobrze!)

Na ważne propozycye małżeńskie, które pan minister przeczytał z jednego polskiego pisma, odpowiedzieć tutaj wprawdzie nie mogę. Nie jestem kompetentnym w tej kwestyi. (Objawy wielkiej wesołości.) Tak jest, panowie, zdaje się, że naszych stosunków rząd nie chce widzieć w właściwem świetle, albo też tworzy sobie mgliste obrazy, którym nadto przypatruje się przez fałszywy pryzmat, wmawiając w siebie, że to prawda. Prawdziwe to nieszczęście tak dla narodu jak dla rządu, że zdaje się nie posiadać urzędników, którzyby mieli zdrowy pogląd na nasze stósunki i nie dawali się powodować prasie kulturtregerów. Posyła się np. do Prus zachodnich urzędnika, jedynie w celu kontrolowania politycznych stowarzyszeń. Jeżeli ów pan stowarzyszeń tych nie odmaluje w najczarniejszych kolorach, jeżeli nie rzuci na nie najnieprawdopodobniejszych podejrzeń, to egzystencya jest zagrożoną. (Bardzo słusznie!)

Inaczej bowiem mógłby rząd, gdyby chciał, dowiedzieć się, że u nas rząd — proszę dać dowód temu przeciwny — nigdzie nie napotyka na opozycyą, wyjąwszy tam, gdzie, jak to ma miejsce przy tym projekcie, stara się o usunięcie najprawowitszych praw kościoła i narodowości. Lecz i w tem nie ciąży na nas żaden zarzut najlżejszy nielegalnej obrony. Potwierdza też to coraz więcej głosów niezależnej prasy niemieckiej. — Chciałbym rządowi polecić do zastanowienia się nad tym zeszytem, — sądzę, że to nr. 38 — „Culturkaempfera“, który może na tej stronie (lewej) nie bardzo jest lubiony, i z jednym z jego artykułów o kwestyi poznańskiej. Co się zaś tyczy Górnego Szląska, który p. minister wprowadził do dyskusyi, to nikt lepiej tam nie agituje dla kwestyi polskiej, jak sam rząd. (Bardzo słusznie!). Akcya wywołuje reakcyą. Jest to prawo natury. Walka kulturna obudziła Górny Szląsk. Muszę przyznać, że dopiero podczas walki kulturnej dowiedzieli się Polacy po za granicami Prus, że na Górnym Szlązku mieszka przeszło milion ich braci. Z okrzykiem boleści, że im się wydziera ich język nawet przy nauce religii, obudziło się dopiero w Polakach naturalnie współczucie. Na G. Szlązku zaś wzmaga się w miarę prześladowania języka ojczystego przywiązanie do niego. Gdyż podwójnie drogiem jest to, co się komu chce odebrać! I maż to być agitacya polityczna, jeżeli lud jaki chce zachowywać język swój? Jakież inne znaczenie miało walne zebranie katolików w Wrocławiu, które nam p. minister dziś zarzucał? Widzimy jasno cele niniejszego projektu tak w obec nas jak w obec wszystkich katolików. Wyjaśnić gruntownie ciemne naturalnie drogi każdego pojedynczego, delikatnie obliczonego słowa projektu niniejszego i konsekwencye, jakie z każdego wynikają, będziemy mieli prawdopodobnie sposobność w komisyi. Dekoracya z motywem „obrony przeciw Polakom“ nie obałamuci nikogo, jak i wrogie usposobienie dla Rzeszy nie zrobi już wrażenia! Któreż bowiem stronnictwo Izby tej nie nosiło na sobie tego piętna? Niemieccy zaś katolicy nie będą z pewnością tyle naiwni, by uwierzyli, że projekt ten rządowy skierowany jest jedynie przeciw Polakom. Katolicy ci wiedzą wprawdzie bardzo dobrze, jakie uczucia żywi rząd dla Polaków, lecz nauczyli się także w długich latach walki kulturnej, że rząd pruski i w obec niemieckich katolików nie dawał dowodów szczególnej czułości. (Bardzo słusznie! w centrum.) Jakiby był skutek złamanej zasady, jest zresztą jasnem. Ale niemieccy katolicy wiedzą prócz tego bardzo dobrze, że katolicki kościół w polskich częściach kraju nie jest innym jak ich własny kościół, jak kościół katolicki. — (Bardzo słusznie! w centrum) — któremu obok obecnego, świetnemi dokumentami zapewnionego prawa przysługuje jeszcze w naszych krajach szczegółowe historyczne prawo, które zawiera w sobie w tak dobitnych słowach naszych politycznych dokumentów jak największy zarzut przeciw postępowaniu pruskiego rządu a i w projekcie tym na polu kościelnem.

Pewną część z tych dokumentów odczytałem już i objaśniłem w czasie obrad nad prawem lipcowem. Jeżeliby miano zaprzeczyć ich prawomocności, to będziemy jeszcze może mieli sposobność do przedłożenia panom wszystkich tych dokumentów, abyście je zbadali i przekonali się raz przecie, jak to depce się święte prawo — a świętszego prawa przecież być nie może nad to, które tu poręczono! Nasze odwoływanie się przecież na te nasze osobne prawa nie ma wcale oznaczać żądania jakiegoś uprzywilejowania nas pod względem kościelnym w obec naszych niemieckich braci, bynajmniej, lecz ma być jedynie dla królewskiego rządu silniejszym bodźcem do zawrócenia w polityce, która ignoruje nie tylko ogólne zasady wolności religijnej — ale ignoruje nawet wszelką historyczną podstawę prawną. Sądzę jednak, o ile przynajmniej słyszałem z głosów prasy (obecnie usłyszymy głosy stronnictw izby deputowanych), że w całym kraju wszyscy mają już dosyć walki kulturnej. Byłoby więc na czasie zastanowić się nad tem, czy uzasadnionem jest prowadzenie dalszej walki przeciw takiej maleńkiej mniejszości Polaków, walki, którą tchną motywa do projektu i którą proklamował dzisiaj znowu p. minister. Byłoby na czasie zastanowić się nad tem, czy walka przeciw takiej mniejszości odpowiada stanowisku pruskiego narodu, najprostszym postulatom ludzkości i historycznej sprawiedliwości. Usprawiedliwiać w obec sumienia takie traktowanie nas racyą stanu, jest uświęceniem celu przez środki. Jest to niemoralny a tem samem nie dający się przez czas dłuższy utrzymać fundament dla każdego państwa. Justitia pozostanie na zawsze najlepszym fundamentum regnorum. Czy przecież nawet ta racya stanu nie jest produktem całkowicie nieuzasadnionego uprzedzenia do nas, czy potrzebną jest dla interesów Niemiec, o tem zawyrokuje dopiero przyszłość. Jeżeli przecież panowie dopomożecie do dalszego zrywania tamy rozdzielającej Niemcy od panslawistycznego świata, którą to tamą była dotąd Polska, jeżeli utorujecie drogę panslawistycznej idei przez takie traktowanie Polaków, jeżeli podniecać będziecie nadal niezadowolenie aż do rozpaczy — to słowa wypowiedziane w tych dniach przez jenerała Skobelewa staną się niebawem rzeczywistością tak dla Niemiec, jak dla Europy, czego nie daj Boże! (Huczne oklaski z ław polskich i centrum. Niepokój po prawicy.)

KORESPONDENCYA „REFORMY“.

Wiedeń, 9 stycznia.

(C.) Posłowie wasi spełniają teraz ciężką polityczną służbę. Ustawa o opłacie od wyrobu nafty wielkiem zagraża niebezpieczeństwem kopalniom i rafineryom galicyjskim. Wprawdzie różnica między wysokością cła a opłaty wewnętrznej wystarczy zapewne, żeby destylowanej nafcie krajowej umożebnić współzawodnictwo z destylatem zagranicznym. Znawcy to przypuszczają, ale nie twierdzą tego stanowczo, a to ze względu na swoje przepisy co do kontroli ruchu fabrycznego. Jeżliby te przepisy miały być z bezwzględną surowością wykonywane przez władze skarbowe, to znaczna ilość rafineryi nie mogłaby się utrzymać. Większe i pewniejsze niebezpieczeństwo zagraża kopalniom nafty. Cło od surowej ropy jest tak niskie, że stanowić będzie zachętę do zakładania rafineryi w obrębie monarchii dla destylowania zagranicznej ropy. Już teraz jeden z właścicieli destylarni w Galicyi wyrabia sobie na kolejach węgierskich refakcyę dla ropy, którą chce Dunajem sprowadzać do Pesztu, a ztamtąd przez karpaty koleją. Nie wiadomo wprawdzie, czy ten przedsiębiorca ograniczy swój import do nafty rumuńskiej, czyli też już teraz sprowadzać będzie naftę z Kaukazu. Nie ulega jednak wątpliwości, że kopalnie kaukazkie w bardzo krótkim czasie zniewolone będą szukać odbytu w Austryi dla swego produktu. Już dziś zaopatrują one całą prawie potrzebę cesarstwa rosyjskiego, a ich produkcya ciągle się powiększa. Skoro ta produkcya urośnie do tego stopnia, że się już ropa kaukazka nie pomieści na targach rosyjskich, muszą zbywające tam masy zwrócić się ku nam. Biada natenczas przemysłowi naftowemu w Galicyi, który oprócz innych korzyści, jakie krajowi przynosi, żywi przeszło 30.000 robotników, i to w krainie podgórskiej, gdzie ludność marłaby z głodu, gdyby się tylko na jałowy zagon oglądała.

Posłowie galicyjscy nie tają sobie tego niebezpieczeństwa, i nie uspokoiło ich podobno oświadczenie w pełnej Izbie p. ministra skarbu, że to przecież nie jest ustawa, mająca trwać wieki, i że będzie mogła uledz zmianie za lat kilka przy odnowieniu ugody celno-handlowej z Węgrami. Takie właśnie oclenie ropy, które dla kopalni galicyjskich może się stać zabójczem, wyjdzie na korzyść destylarni węgierskich, a doświadczenie uczy, jak trudno w podobnym razie nakłonić Węgrów do odstąpienia korzyści, którą raz posiedli. Koło polskie w ostatnich dniach obradowało nad tym przedmiotem przez dwa wieczory. Kiedy jednak rząd postawił bez ogródki kwestyę gabinetową, posłowie polscy poddali się konieczności, nie mając o tem pewności, czy w razie upadku obecnego rządu, nowy gabinet niewniósłby podobnej, a może dla Galicyi jeszcze szkodliwszej ustawy, i czy takiego wniosku niepoparłoby to samo stronnictwo, które tak gorąco sprzeciwia się teraźniejszej ustawie. Koło więc postanowiło głosować za przejściem ustawy. Klub ks. Lichtensteina postąpił tak, jak to zwykle czyni. Z wielką butą zerwał się do opozycyi, ale w jednej godzinie zmiękł i poddał się większości. Wczoraj więc rząd zwyciężył większością dziesięciu głosów, przyczem liczba nieobecnych posłów była prawie równa po prawicy, jak i po lewicy, a dwóch posłów z Vorarlbergu głosowało przeciw prawicy. Większe jednak niebezpieczeństwo grozi projektowi rządowemu przy pierwszym artykule ustawy. Sześciu lub siedmiu Polaków wyjdzie z Izby podczas głosowania nad tym artykułem. Kilku członków z klubu centrum już wczoraj wstrzymało się od głosowania, a przykład ten może jeszcze innych za sobą pociągnąć. Mogą się zjawić Rusini, których nie było wczoraj w Izbie. Zgoła wynik głosowania jest niepewny i stoi kwestya gabinetowa. Dla tego, chociaż ekonomia czasu wymagała już wczoraj zamknięcia rozprawy nad artykułem pierwszym, prawica nie postawiła tego wniosku i dalszy ciąg dyskusyi odroczyła do piątku, w nadziei, że do jutra uda się jej sprowadzić do Wiednia kilku nieobecnych członków.

Kwestya gabinetowa nie jest tylko pozorem dla wywarcia nacisku, ale jest rzeczywistą. Chodzi bowiem o dotrzymanie ugody z rządem węgierskim, od której zawisło dalej podwyższenie ceł w ogólności. Lewica nietylko rozgłasza, ale istotnie wierzy, że ustępstwa prawicy tyle pomogą rządowi, co umarłemu kadzidło, i że mianowicie minister skarbu zachwiał się stanowczo. W tem jednak nie ma słowa prawdy. Trzeba by nadzwyczajnych okoliczności, żeby zachwiać stanowisko hr. Taaffego, dopóki kwestya orientalna będzie w toku. Korona nie puści od siebie tego gabinetu, który jej daje rękojmię, że pójdzie ślepo we wskazanym mu z góry kierunku. Stanowisko zaś ministra skarbu w łonie gabinetu jest tak silne, że hr. Taaffe nie mógłby się obejść bez niego, a to nietylko ze względu na trudność obsadzenia tego wydziału rządowego kim innym. Niema teraz ważniejszej sprawy w żadnym departamencie ministeryalnym, o którejby prezes gabinetu nie zasięgał przedewszystkiem rady p. Dunajewskiego. Jego zdolności i właściwość charakteru równie jak temperamentu sprawiły to, że stał się on rdzeniem, pacierzową kością tego, tak zresztą wątłego gabinetu. Trudno wszędzie, a w Austryi trudniej niż gdziekolwiek, stawiać horoskop przyszłości ministeryalnej. To jednak mam za rzecz pewną, że dr. Dunajewski tylko wraz z hr. Taaffem wypuści z ręki ster władzy.

Zaraz po sprawie naftowej, a więc w sobotę lub najpóźniej w poniedziałek rozpocznie się dyskussya budżetowa. Rozprawa ogólna ma być zamkniętą we czwartek, i nastąpi kilkudniowa przerwa z powodu wyboru nowego posła na miejsce hr. Thuna, na który to wybór wszyscy panowie czescy pojadą. W tym tygodniu jeszcze odbędzie się posiedzenie komisyi do reformy ordynacyi wyborczej. Hr. Taaffe przyrzekł, że tym razem nie zachoruje i na to posiedzenie przybędzie.

Rada Państwa.

Wiedeń, 9 lutego.

(††) Dziś rozpoczęły się w Izbie panów obrady nad jedną z tych spraw, które najwięcej obudzają zajęcia i w których najsilniej występują narodowe interesa. Jest nią sprawa czeskiego uniwersytetu w Pradze. Czesi, a naturalnie i prawica cała, uważają tę kwestyę, jako decydującą. Poruszenie polityki abstynencyi, wejście do Rady państwa nie dałoby się niczem w oczach narodu czeskiego usprawiedliwić, gdyby przynajmniej tej jednej ztąd nie było korzyści, żeby prawo narodu do kształcenia swej mowy, swego piśmiennictwa i umiejętności, za pomocą uniwersytetu narodowego — nie było zapewnione. W Izbie poselskiej stanął w tej sprawie, jak wiadomo kompromis. Uchwalono utworzyć osobny oddział czeski w uniwersytecie praskim, a wszelkie zbiory i zakłady uniwersyteckie miały być obu oddziałom wspólne. W komisyi edukacyjnej Izby panów, większość niemiecka postąpiła inaczej. Uznaje ona, że Czechom należy się własny uniwersytet — chociaż sprawozdawca czuł się spowodowanym powtórzyć zwykły frazes niemiecki, powątpiewający o tem, czy umiejętność czeska jest dostatecznie rozwinięta, aby uniwersytet czeski mógł pomyślnie działać. Żąda jednak zupełnego rozdzielenia obu uniwersytetów, zatrzymania dotychczasowych zbiorów i zakładów wyłącznie dla niemieckiego, a tworzenia dopiero nowych dla czeskiego. Dodaje też rezolucyę wzywającą rząd, aby rozporządził co należy, żeby ukończeni uczniowie uniwersytetu czeskiego posiadali dostateczną znajomość języka niemieckiego. Przeciwko temu wnioskowi centralistycznej większości — autonomiczna mniejszość odrzuca tę rezolucyę, a powraca zupełnie do uchwały Izby poselskiej.

Dawno Izba panów nie była tak ożywioną, jak przy rozpoczęciu dzisiejszych obrad. Ławki zapełniły się, jak już dawno nie pamiętano — polscy i czescy członkowie Izby stawili się prawie w komplecie. Członkowie Izby poselskiej — która dziś nie miała posiedzenia — przybyli jako słuchacze tak licznie, że miejsca prawie zabrakło.

Sprawozdawca większości Unger odczytuje sprawozdanie. Referent mniejszości hr. Schoenborn przypomina, że wniosek mniejszości jest prócz małych zmian stylistycznych, zupełnie zgodny z uchwałą Izby poselskiej. W komisyi tejże Izby zasiadali reprezentanci wszystkich odcieni politycznych, różnych narodowości — i z pewnością dokładnie sprawę rozważyli. Jeżeli w takiem zebraniu jednogłośnie zapadła uchwała — to przyznać się musi, że pewno uchwała taka żadnych uczuć, ani przekonań, ani zasad czy to politycznych, czy narodowych nie obraża, ale że stoi „na wspólnym gruncie pokojowego porozumienia.“ Projekt mniejszości nie jest idealnie doskonałym — ale licząc się z dokonanemi faktami jest on względnie i możliwie najlepszy.

Tomaschek popiera wniosek większości. Przypomina, jakie zmiany zaszły w uniwersytetach od czasu zaprowadzenia dualizmu, kiedy w Peszcie i Zagrzebiu zostały utworzone narodowe uniwersytety, a lwowski został zpolonizowany. Rzecz naturalna, że i Czesi pragną mieć uniwersytet narodowy. Wszakże z prawnego stanowiska nie można zezwolić, aby on tworzył jedną całość z dotychczasowym uniwersytetem niemieckim, i korzystał z jego zbiorów i zakładów.

W mowie ze wszech miar znakomitej wystąpił hr. Belcredi za wnioskiem autonomicznej mniejszości. Daje pogląd na dzieje uniwersytetu praskiego. Wykazuje szczegółowo jak mylnem jest twierdzenie, że był on założony dla całego państwa niemieckiego — przeciwnie, z aktu fundacyjnego r. 1348 wynika, że Karol IV utworzył go dla królestwa czeskiego. Przechodzi następnie do zarzutu, że utrzymanie wspólności byłoby pogwałceniem prawa. Do drugiej połowy poprzedniego wieku panował język łaciński. Nie mówiono o niemieckiej lub czeskiej nauce — była jedna, powszechna. Zkądże niemiecki charakter uniwersytetu ma mieć jakąś prawną podstawę? Nie ma narodu tak małego, aby w umysłowem współzawodnictwie nie mógł zająć poważnego stanowiska. Niechże to współzawodnictwo będzie pokojowe. Niech Niemcy nie uważają umiejętności, jako swój monopol. Wyższość ich każdy uzna — ale każdemu powinna być dana możność dążenia naprzód. Uniwersytet jest własnością państwa — państwo, w parlamencie i w koronie mające swój wyraz, może nią rozporządzać, jak tego interes publiczny wymaga. Przeciw rozdziałowi to jeszcze przemawia, że antagonizm pomiędzy Niemcami a Czechami tylko się zaostrzy. W jednym uniwersytecie nie usłyszy nikt słowa niemieckiego — w drugim czeskiego. Wykluczenie Czechów od korzystania ze zbiorów jest upokorzeniem dla nich — szkodą dla nauki, bo jednej chwili nie powstaną zbiory dostateczne. Co do rezoluzyi — to szkoła średnia jest od tego, ażeby dać uczniom dostateczną znajomość niemieckiego języka. Zresztą właśnie przez rozdzielenie obu uniwersytetów utrudnia się osiągnięcie tego celu.

Hasner uważa majątek uniwersytetu jako korporacyjną, a nie państwową własność — przeto musi ona zawsze być tak użytą, jak tego wymaga fundacya. W tym wypadku zatem — musi majątek być użyty wyłącznie dla uniwersytetu niemieckiego. Mówca stara się udowodnić, że zawsze ten uniwersytet miał charakter niemiecki, że dla Niemiec był założony, że dwoistość języka w jednym uniwersytecie nie jest możebną.

Randa przemawiając za mniejszością, odpowiada szczegółowo na memoryał niemieckiego senatu akademickiego w Pradze i wybornie zbija ów ustęp sprawozdania większości, który dla pomyślnego rozwoju uniwersytetu wymaga koniecznie zupełnie już wyrobionej i do szczytu doprowadzonej umiejętności. Jakżeby w takim razie mogły istnieć uniwersytety w Hiszpanii, Portugalii, Holandyi, Ameryce i t. p.?

Na tem zamknięto posiedzenie. Następne dzisiaj o godz. 7 wieczór.

Sprawy miejskie.

Kraków, 10 lutego.

Prezydent m. dr. Weigel zagaja posiedzenie o godzinie 5 min. 30, oznajmiając, że budownictwo miejskie skompletowało już akta dotyczące projektu ustawy budowniczej dla Krakowa: nic już zatem nie stoi na przeszkodzie przedstawienia tej sprawy Wydziałowi krajowemu po uchwaleniu przez Radę zmian w projekcie, jakich Sejm krajowy przed kilku laty się domagał. Następnie podał prezydujący do wiadomości Rady, że aresztа miejskie, na których złe pomieszczenie kilkakrotnie użalano się na posiedzeniach Rady, przeniesione zostaną do jednej z realności miejskich, gdzie znajdą dogodniejsze pomieszczenie. Prezydyum przekonało się, że dłuższe pozostawienie aresztów w ubikacyach teraźniejszych, zbyt szczupłych na pomieszczenie większej liczby aresztantów, byłoby niewłaściwem; zarządziło więc bezzwłoczne przysposobienie nowych lokalów, które zostanie uskutecznione prawie bez kosztów. (Oklaski).

R. m. dr. Warschauer przedstawił ponownie sprawę rezygnacyi p. Wentzla z godności radcy miejskiego, wnosząc tym razem w imieniu sekcyi prawniczej, aby przyjąć do wiadomości tę rezygnacyę i powołać w jego miejsce do Rady miejskiej p. Juliusza Augusta Johna — wniosek przyjęto.

Po załatwieniu trzech spraw osobistych dotyczących wyznaczenia emerytury dwom sługom miejskim, oraz zaliczki jednemu urzędnikowi, z których to spraw pierwszą przedstawił r. m. dr. Warschauer, a dwie ostatnie r. m. Horowitz, wniósł radzca magistratu Zawiłowski w imieniu sekcyi IV, aby Rada przedstawiła Wydziałowi krajowemu dwóch kandydatów do zamianowania jednego z nich zastępcą członka komitetu administracyjnego szpitala św. Łazarza. Rada zgodnie z propozycyą sekcyi uchwaliła przedstawić Wydziałowi krajowemu r. m. dr. Domańskiego i Trauczyńskiego.

R. m. dr. Hoszowski zdawał sprawę z czynności komisyi archiwalnej około uporządkowania dawnego archiwum miejskiego. Sprawozdawca oznajmił, że w czasie od 1 kwietnia do 7 czerwca z. r. zostało ułożonych i latami oznaczonych około 3500 pojedynczych aktów z epoki po r. 1800.

Z powodu urlopu, a następnie ciężkiej choroby archiwisty, nastąpiła przerwa w czynnościach; wszelako w czasie pozostałym ułożonych zostało w ubiegłym półroczu około 3700 sztuk aktów z epoki XVIII i XIX wieku, oraz sporządzono w połowie inwentarz ksiąg archiwalnych. Co do lokalu, które archiwum zajmuje, to sprawozdawca uważa takowy za nieodpowiedni, albowiem wystarcza zaledwie na rozstawienie stołów służących archiwaryuszowi do rozłożenia aktów. Jeżeli zaś kto inny chce robić poszukiwania w aktach, jak to nie dawno miało miejsce, natenczas szczupłość lokalu nie dozwala mu to uczynić. Komisya archiwalna zamierza więc przedstawić Radzie wkrótce wnioski co do dogodniejszego pomieszczenia archiwum.

Radca magistratu Szymkiewicz przedstawił wnioski sekcyi V względem przyjęcia sześciu osób do gminy — a odmówienia przyjęcia jednej osobie.

Wnioski sekcyi Rada uchwaliła, obniżając jedynie niektórym osobom proponowaną taksę.

Z porządku dziennego miał nastąpić wybór trzech członków do komisyi wymiaru taks wojskowych na rok 1882. Na wniosek sekcyi pozostawiono w komisyi dotychczasowych członków: r. m. Baranowskiego i Trauczyńskiego, a zastępcą r. m. Goldgarta.

R. m. dr. Kopff przedstawił sprawę zniesienia jarmarków w Krakowie. W wyczerpującem sprawozdaniu wykazał sprawozdawca na podstawie dawnych rozporządzeń i przywilejów, że ani interes konsumentów ani też kupców i przemysłowców miejscowych nie przemawia za tem, aby te szpetne budy nadal dwa razy do roku stawały na rynku krakowskim — ubytek zaś dochodu z bud jarmarcznych 2600 złr. rocznie, da się pokryć innemi źródłami dochodu. Wnosi przeto w imieniu sekcyi IIIciej: Rada miasta z uwagi, że przywrócone w mieście Krakowie postanowieniem rządu krajowego z dnia 29 marca 1855 l. 4130 dla ożywienia handlu i przemysłu, jarmarki na towary i produkta nie sprowadziły dla gminy tego miasta spodziewanych skutków, postanawia dwutygodniowe jarmarki na towary i produkta na dnie 23 kwietnia i 29 września każdego roku oznaczone na czas nieograniczony, z dniem 29 września 1882 zawiesić; 2) jednocześnie wzywa p. Prezydenta miasta, aby pod względem środków podniesienia jarmarków na towary i produkta, tudzież na bydło i konie, w porozumieniu z izbą handlową i towarzystwem rolniczem ankietę zawiązać i o rezultacie tejże Radę miasta zawiadomić zechciał.

R. m. dr. Bochenek wyjaśnia ze stanowiska ekonomicznego, że jarmarki te z zaprowadzeniem ustawy przemysłowej w r. 1859 straciły racyę bytu. Jest więc za ich zniesieniem, lubo one tylko w małej części są przyczyną upadku naszych kupców i przemysłowców — gdyż przyczyna tego leży gdzie indziej. *(D. n.)*

Kronika.

Kraków, 10 lutego.

† **Wacław Holaszek**, weteran z r. 1831, ozdobiony krzyżem *Virtuti militari*, zmarł w Czortkowie w 103 roku życia. Służył on w batalionie strzelców Kuszla w stopniu sierżanta. Rodem Czech, gorąco miłował bratni naród polski. Cześć jego pamięci.

Zaprzeczenie na zaprzeczenie. Na podane przez *Reformę* w N. 28 a powtórzone przez inne dzienniki doniesienie o mającem nastąpić po „pewnym przeciągu czasu“ pomnożeniu dochodów biskupstwa krakowskiego funduszem zabezpieczonym w tutejszem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń, *Czas* odpowiada w wczorajszym numerze zaprzeczeniem, usiłując udowodnić, że dotąd dotacya biskupstwa żadnym zgoła prywatnym funduszem „nie została“ powiększoną. *Czas* podjął się niepotrzebnie sprawdzania tego, czego nikt nie twierdził. I my wolelibyśmy, aby wspaniałomyślny akt ofiarodawcy, który dopiero „po pewnym przeciągu czasu“ ma wejść w życie — dziś już mógł obowiązywać — ale skoro taka wola Nieba, z nią się zatem zgadzać trzeba.

Towarzystwo Tatrzańskie. Na ostatniem posiedzeniu Wydziału (z d. 4 b. m.) mianowano delegatami Towarzystwa p. Maryana Władyczyńskiego, zastępcę burmistrza w Przemyślu, ks. Władysława Dimmla w Dubiecku, prof. Stan. Bednarskiego w Wadowicach i prof. Kajetana Kosińskiego w Stryju.

W uzupełnieniu naszego sprawozdania o dziewiątem Walnem Zgromadzeniu Tow. z d. 5 b. m., umieszczonego w N. 30 naszego pisma, podajemy, że obecnie (t. j. b. m.) liczy Tow. Tatrz. w swem gronie 27 członków honorowych, 31 założycieli, 5 dożywotnich, 1668 zwyczajnych, prócz 207 należących do stanisławowskiego i kołomyjskiego oddziału, razem przeto 1949. W liczbie 1668 członków, którzy do wydziału centralnego wkładkę roczną do dnia 5 lutego b. r. złożyli, przypada na Kraków i Galicyę 918, na W. Ks. Poznańskie i Prusy Zachodnie 489, na Królestwo Polskie 261 członków. (Kraków dostarcza Towarzystwu 208 członków, Poznań 141, Warszawa 132, Lwów 97, Gorlice 46). Odczytane przez prof. Świerza sprawozdanie wymienia, że poseł Kan-

tak zjednał Towarzystwu dotąd 601 członków, p. Stanisław Znamirowski 289, p. Józef Śniechowski 151. Stacyj meteorologicznych utrzymuje Tow. Tatrz. 15 (w Czarnym Dunajcu, Zakopanem, Poroninie, Nowym Targu, Białce, Maniowach, Żabiu, Makowie, Lubniu, Stryju, Mikuliczynie, Nadwórnie, Chronowie, Kossowie i Jaworowie).

Do wielkich zdobyczy zeszłorocznych Tow. należy pomyślne rozwiązanie sprawy drogi nowotarsko-zakopiańskiej. W załatwieniu bowiem petycyi Tow. Tatrz. z d. 19. września 1881 uchwalił Sejm 13 paźdz. r. z. na powyższą drogę, mającą się przeprowadzić w przeciągu 3 lat pod nadzorem Wydziału krajowego, 30.000 złr. W sprawie zeszłorocznego III zgromadzenia przyrodników i lekarzy polskich wzięło Tow. udział i otrzymało za Pamiętnik dyplom uznania. Niedawno zawiązana Czytelnia Tow. w Zakopanem liczy 176 tomów; pp. Gubrynowicz i Schmidt ze Lwowa wzbogacili ją r. z. znacznym darem (61 tomów). Na wniosek sekretarza Świerza poleca walne zgromadzenie wydziałowi, aby w imieniu zgromadzenia złożył za ten dar należne podziękowanie.

Na rok 1882 preliminowano w dochodach 8849 złr. 97 ct., a w rozchodach 7955 złr. a mianowicie: 2720 na dwór tatrzański, 240 na utrzymanie kasyna, 385 na cele schronisk, 600 na drogi i ścieżki, 315 na cele naukowe, 120 na straż tatrzańską, 1200 na pamiętnik, 200 na udział w wystawie przemyskiej, 720 na utrzymanie szkoły snycerskiej w Zakopanem i t. d.

W sprawie budowy szkoły snycerskiej powzięło walne zgromadzenie wniosek następujący: Tow. Tatrzańskie daje na budowę szkoły snycerskiej w Zakopanem kwotę 1000 złr. płatną w pięciu ratach rocznych po 200 złr. od chwili, kiedy ustanie obowiązek Tow. utrzymywania lokalu dla szkoły; Tow. przyjmuje ewentualnie obowiązek postawienia szkoły, jak długo utrzymaną będzie w Zakopanem, jeżeli Wydział krajowy udzieli subwencyę w kwocie 6000 złr. w rocznych ratach po 1000 złr.

Stowarzyszenie Nauczycielek. W Niedzielę dnia 12 lutego 1882 roku. o godzinie 3 po południu, odbędzie się w Sali radnej magistratu krakowskiego, walne zebranie członków stowarzyszenia Nanczycielek w Krakowie.

Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zebrania. 2) Sprawozdanie sekretarki i skarbnika. 3) Wybór członków Wydziału. 4) Wnioski i interpelacye członków.

W stowarzyszeniu naukowem wojskowem mieć będzie w poniedziałek, dnia 13 b. m. o godzinie 6 wieczór, prof. dr. Stanisław Smolka odczyt: O zajęciu Węgier przez Ferdynanda I. (Die Besitzergreifung Ungarns durch Ferdinand I. 1527).

Prof. Jul. Ochorowicz, ma czytać dziś 10 lutego na posiedzeniu Koła literackiego we Lwowie, rozprawę o *monoideizmie*.

Kronika karnawałowa wzbogaciła się znów o kilka wspomnień więcej. Jednem z najświetniejszych zebrań prywatnych wśród obecnych zapust był bal dany wczoraj w domu pp. Henryków Kieszkowskich, których niezrównana uprzejmość i niestrudzona attencya, zniewalająco wpływały na wesołość zabawy, przeciągającej się blisko do godziny 7mej rano. Liczne grono obywatelstwa, oraz osób, wyższe w społeczeństwie zajmujących stanowisko, wreszcie ochoczy zastęp młodzieży, złączyły się tutaj w świetne koło, któremu wdzięk i elegancya nie zwykły pomb nadawały.

Równocześnie tłumna i ożywiona zabawa odbywała się w domu hr. Bnińskich.

Program koncertu Bülowa, który się odbędzie dnia 17 b. m., jest następujący:

1) Bach — Fantazya humorystyczna i Fuga; 2) Beethoven — Adagio i Waryacye; 3) Mozart — Fantazya Mennet i Gigue; 4) Schumann — Faschingsschwank; 5) Chopin — Nokturn, Scherzo, Kołysanka, Walc; 6) Rubinstein — Barkarola; Bülow — Impromptu; Liszt — Venezia e Neapoli.

Hektograf, bez którego tyle wieków obchodziliśmy się wygodnie, stał się obecnie niezbędnem narzędziem w każdym banku, biurze, stowarzyszeniu, nawet w prywatnej kancelaryi. Ktokolwiek rozleglejsze ma stosunki i korespondencye jednobrzmiące do większej liczby osób rozseła, lub kopię takowych dla siebie zachować pragnie, literat pragnący zabezpieczyć swoją pracę od zarzucenia lub zagubienia na poczcie, lub w redakcyi i t. p., obejść się bez tej wygody już nie potrafi.

Od pierwszego pomysłu i nieporęcznego z razu narzędzia, do dzisiejszych udoskonalonych systemów, olbrzymi postęp. Hektograf ma już dzieje swego rozwoju i stopniowego udoskonalenia. Jeśli nie najlepszym, to jednym z najlepszych hektografów, a stosunkowo do dobroci, szczególną odznaczającym się tanioścą, jest hektograf pomysłu pp. Wilh. Przybylskiego i Fel. Szukiewicza w Krakowie. Zawiść godna synów Germanii, popchnęła dwóch Niemców jakichś, pp. Kwayssera i Hussaka, do przywłaszczania sobie ich pomysłu, a raczej do zarzucenia im przekroczenia przywileju i do wytoczenia skargi. Przegrawszy sprawę w dwóch niższych instancyach, nie poprzestali oni na tem, ale rekurowali najwyżej, do ministerstwa handlu, gdzie oczywiście także sprawę przegrali i na poniesienie kosztów dość znacznych w tych dniach zasądzeni zostali.

Głośny proces, od lat pięciu toczący się w sprawie testamentu ś. p. Leopolda Sulatyckiego, ostatecznie zasądzony został w Petersburgu na ogólnem zebraniu senatu, tak jak to przewidywano, na korzyść p. Januarego Sulatyckiego. Co do jego przeciwnika, wiedziano powszechnie, że ulegał on tylko podszeptom osób w tym procesie interesowanych. Werdykt sądu przysięgłych utrzymany został zatem w całej mocy — a był to pierwszy werdykt, pierwszego posiedzenia przysięgłych w Kamieńcu. Rokować by się to zdawało nowej instytucyi powodzenie.

Lwów, 9 lutego.

(Y) Uspakajamy się nieco po silnych wrażeniach dni ostatnich, a chociaż zawsze jeszcze odkrycia agitacyj rosyjskich tworzą główny przedmiot rozmów i zajęcia publicznego, to jednak pierwsze wrażenie, prawdziwie wstrząsające, ustępuje miejsca zaciekawieniu. A zaciekawienie to wzrasta tem bardziej — im silniejsza mgła tajemnicy otaczać musi śledztwo sądowe. — Wiedział „król skrzypków" Joachim, że nam teraz pewnego uspokojenia nerwów potrzeba — i w samą właśnie porę wystąpił u nas z koncertem. Przybył do Lwowa wczoraj o godzinie 4 po południu wprost z Odessy — o 7mej grał na koncercie, o 11 zaś pojechał wprost do Berlina, gdzie ma wystąpić w kwartecie. — Joachim był już przed kilku laty we Lwowie, i naturalnie wówczas jak dzisiaj, został entuzyastycznie przyjęty; sala Domu Narodnego zapełniła się po brzegi. Czyż mam się wdawać w ocenę gry takiego mistrza? Słyszeliście go niedawno w Krakowie i pewno nie mniej od nas grą jego się zachwycali.

Możemy mieć tylko żal do mistrza, że w programie swoim nie obdarzył nas jakim utworem Bethowena, którego nikt lepiej od niego nie wykonywa. Koncertant grał następujące utwory: koncert Brucha, Adagio Viottiégo — Waryacye swoje własne, pięć tańców węgierskich (3 i 4 zeszyt) Brahmsa, ułożone na skrzypce przez niego i nadprogramowo dodał — Barcarolię Sporta i czardasz.

Stowarzyszenie „Spójnia", które się coraz pomyślniej rozwija, i bardzo pożytecznie działa — zwołało na niedzielę „wiec przemysłowców", celem powzięcia uchwał w sprawie reformy ustawy przemysłowej. Zapewnić was mogę, że zapatrywania w artykułach waszych w tej sprawie wypowiedziane, przyjęto w Kołach interesowanych bardzo przychylnie i one też znajdą wyraz we wnioskach do wiecu.

Repertoar tygodniowy.

Sobota 11 lutego: „Rodzina" kom. w 5 aktach J. Kraszewskiego i Zalewskiego, po raz pierwszy. Benefis p. Hoffmann.

Niedziela 12 lutego: „Trójka hultajska".

Spostrzeżenia meteorologiczne

Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
9	2 p.	—1·8	755·1	Z.	+6.9	pochmurno
	10 w.	+1.0	54·5	Z.	—0·2	"
10	7 r.	—0·0	53·5	Z.		"

Sprawozdanie meteorologiczne z d. 9 lutego.

Zakres wysokiego stanu barometru, posunął się dalej na wschód, przez co różnice w ciśnieniu powietrza w środkowej Europie się zmniejszyły. Barometr nagle opadł w Anglii i nad morzem północnem. Wiatry w ogóle słabe. Niebo w części pogodne. W Niemczech panują mgły. Ciepłota powietrza wacha się. O godzinie 7mej rano temperatura wynosiła: w Paryżu — 1.6, Nicei — 5.3, Petersburgu — 13.8, Moskwie — 12.8, Warszawie — 6.1, Berlinie — 2.0, Wiedniu — 1.0, Pradze — 1.3, Budapeszcie — 6.3, Lwowie — 15.0, stopni Celsiusza. W Galicyi padają śniegi. Powietrze spokojne, pochmurno, przymrozki.

Dział ekonomiczny.

Kraków, 10 lutego. (Sprawozdanie *Reformy.* M.) Zniżka cen zboża w Ameryce i bardzo ograniczony zbyt mąki tak na targach krajowych jak i w Niemczech wpłynęły nader niekorzystnie na nasz targ dzisiejszy, gdyż w skutek tych niepomyślnych wiadomości wstrzymali się tak młynarze jak i kupcy zboża od zakupna znaczniejszych partyj zboża, co doprowadziło jedynie tylko do transakcyi wcale nieznacznych.

Pszenica biała	10·25	11·25
" czerwona	10·50	11·50
" żółta	10·25	11·25
Żyto	7·75	8·20
Jęczmień browarny	8·—	8·25
" na paszę	6·50	6·75
Owies	7·—	7·10
Rzepak	13·—	13·25
Koniczyna czerwona	40·—	55·—
" biała	40·—	90·—

Wiedeń, 9 lutego. Pomimo słabych notowań amerykańskich, kursa niezmiennie a nawet w terminach wiosennych pewne polepszenie. Pszenica na wiosnę, 12·46—12·48, pszenica na jesień 11·48—11·52, owies na wiosnę 8·50—8·52. owies na jesień 7·50—7·53, żyto węgierskie 9·40—9·75 żyto na wiosnę 9·50—9·60, na jesień 8·80 9.—. Owies handlowy 8·25—8·35

Kukurudza, na maj czerwiec 7·55—7·57, gotowa 7·85—7·90 **Spirytus,** towar gotowy 32·50—32·75

Przegląd polityczny.

Kraków, *10 lutego.*

Wyborną mowę posła Stablewskiego w pruskim sejmie mogliśmy wczoraj podać tylko według krótkiego streszczenia w pismach niemieckich. Dziś podajemy ją w całości według stenogramu. Nie zawiedliśmy się wyrażając kiedyś pewność, że szanowny poseł utrzymał się na wysokości swego zadania. Dzielnie mu sekundował w dalszej dyskusyi poseł Kantak, którego mowę podamy jutro. Wrażenie całej dyskusyi jest dla naszych posłów najkorzystniejsze — a nawet niemieckie pisma nie śmią się na nich tak rzucać, jak to nieraz przy podobnych sposobnościach bywało.

Zwracamy uwagę na dzisiejszy list wiedeński naszego korespondenta *(C).* Przedstawia on sytuacyę w Wiedniu, jako zawsze jeszcze chwiejną. Odrzucenie pierwszego paragrafu naftowego projektu jest jeszcze możliwem — zwłaszcza że większość z dnia 8. b. m. była bardzo mała, a i ta się zapewne osłabi uchyleniem się kilku polskich posłów od głosowania.

Komisya wybrana do projektu pocztowych kas oszczędności zakończyła obrady, i wybrała posła Hausnera sprawozdawcą.

Komisya legitymacyjna wniesie w Izbie o uznanie ważności wyboru hr. Mieroszowskiego i hr. Stadnickiego, przeciw którym nie ma żadnych zarzutów. Lewica gotuje się do silnego ataku na wniosek tejże komisyi o uznanie ważności wyboru posła Fedorowicza, przeciw któremu ze strony ruskiej silne szły protesta. Już teraz pisma centralistyczne przygotowują opinię pisząc niestworzone rzeczy o tym wyborze.

Rada miasta Wiednia wybrała burmistrzem dotychczasowego pierwszego wiceburmistrza dra. Uhle, w miejsce Newalda, który wskutek sprawy Ringtheatru ustąpił.

Łatwe zwycięstwo nowego gabinetu francuskiego, przy wotowaniu nad interpelacyą radykałów co do usunięcia rewizyi konstytucyi *ad calendas graecas*, dosyć przychylne przyjęcie mowy Freycineta w prasie, nie wróżą przecież równie różowego jutra dla ministeryum. Przy ostatniem głosowaniu stanęło po stronie rządu 287 członków; przeciw rządowi 66, a wstrzymało się od głosowania około 200. Rząd ma więc większość zaledwie na bieżącą potrzebę. Pomiędzy przewódcami a raczej mówcami ministeryalnego stronnictwa, widzimy posłów Gatinau, Legrand, Achard, Boysset, Bernard, samych zwolenników skrutynium podług okręgów. Zważywszy, że szefowie gabinetu, Freycinet i Say zawsze przyznawali się do swej predylekcyi dla *scrutin de liste*, to mogłoby kiedyś przyjść do scysyi między rządem a jego własną partyą. Musiała też Izba przyjąć ze słodko-kwaśną miną sąd Freycineta o votum Izby z 26 stycznia. Freycinet zręcznie ale wyraźnie zredukował całą ówczesną uchwałę Izby, co do rewizyi konstytucyi — do kwestyi osobistej przeciw Gambecie. Jaką ma opinię Izba co do kwestyi rewizyi, to wcale nie jest wiadomem i minister oświadcza, że co najmniej musiałby domagać się nowego wyraźniejszego votum. Dalej żąda Freycinet większości republikańskiej — podczas gdy w uchwale z 26 stycznia tylko część republikańskiej większości brała udział. Ani co do dożywotnich senatorów, ani co do rozszerzenia ciała wyborczego dla wyboru senatu, ani co do rozmiarów władzy kongresu, ani co do żadnej innej kwestyi życzenie większości nie jest jasne. Widzimy więc, że zapewnienia Freycineta, że projektu rewizyi nie zarzuca, ale go odkłada, nie zadowolni rewizyonistów; a że w ogóle stoi przy projekcie rewizyi, nie zadowolni antirewizyonistów, którzy stanowią *gros* ministeryalnej partyi.

Sesya parlamentu angielskiego obiecuje być bardzo płodną w reformy wszelkiego rodzaju. Gabinet Gladstona niezmordowanie dąży do przełamania starej rutyny i ociężałości, która konserwując historyczne właściwości angielskie, doszła do zupełnej negacyi wszelkiego niezbędnego rozwoju. Oprócz reformy regulaminu Izby gmin mają przyjść napowrót na stół Izby różne projekta do ustaw, które w poprzedniej sessyi nie przyszły na porządek dzienny, lub były odrzucone, oraz nowe przedłożenia. Oto ważniejsze: Ustawa o bankructwach, kodeks karny, ustawa co do utrzymywania wybrzeży rzek, ustawa patentowa. Dalej ustawa dotycząca wychowania publicznego w Szkocyi, podobno dla Walii. Ustawa dotycząca miejskiego zarządu Londynu. Wnioski odnośne do primogenitury. Ustawa dotycząca udzielenia obszernego zakresu administracyjnego, lokalnym wybranym reprezentacyom i wiele innych.

Granville w Izbie panów, a Gladstone w Izbie gmin mówili o sprawie egipskiej. Obydwa kładą nacisk na zgodne postępowanie z Francyą, obydwa jednak podnoszą, że zasięgnąć należy zdania innych mocarstw w tej sprawie. Nie uważamy tego wcale za zmianę frontu, jak sądzą niektóre pisma, za ustąpienie przed naciskiem Niemiec, Austryi, Włoch, Rossyi i Turcyi. Jest to frazes łagodzący kontrasty, po za którym pozostaje niezmienna polityka, uważająca sprawę egipską za sprawę Anglii. W mowie swej wyraża Gladstone nadzieje pomyślnego wyniku działalności *Land Act'u* w Irlandyi. Co do odnowienia układów handlowych, mówi, że powrót do polityki ochronnej byłby zgubnym.

Golos, jak telegrafem nas zawiadomiono, otrzymał pierwsze ostrzeżenie i zakaz sprzedaży pojedynczych numerów za znane już czytelnikom naszym wystąpienie przeciw gwałtownym napaściom dzienników panslawistycznych na Austro-Węgry. Tymczasem *Ruś* Aksakowa bezkarnie zapowiada wojnę krzyżową w obronie uciśnionych Sławian w Bośnii i Hercegowinie. Mimo to sfery urzędowe w Wiedniu niewzruszenie wierzą w lojalność Rosyi. U nas wyrazem tych przekonań był artykuł niedawno pomieszczony w urzędowej *Gazecie Lwowskiej.*

TELEGRAMY „REFORMY".

(Prywatne)

Lwów, 10 lutego. Z Czerniowiec odstawiono do tutejszego sądu schyzmatyckiego księdza Andrejczuka z Doroszowiec, dyaka Gabryela Szpruna puszczono na wolność. Wszyscy inni pozostają uwięzieni.

Lwów, 10 lutego. Pogłoski o podróży metropolity Sembratowicza do Rzymu, o dymisyi ks. Malinowskiego, o rewizyach dalszych i o rozwiązaniu ruskich stowarzyszeń są zmyślone.

Wiedeń, 10 lutego. Ruch powstańczy obudza się już i w okolicy Kataro.

Wiedeń, 10 lutego. *Presse* donosi, że w Belgradzie aresztowano dwóch agitatorów serbskich Petrowicza i Christicza, przybyłych z Warszawy. Znaleziono przy nich paszporty rosyjskie i fotografie. Ministerstwo serbskie miało zarządzić śledztwo.

Wiedeń, 10 lutego. Z Ruszczuku donoszą, że odbył się tam wiec panslawistyczny, na którym odczytano list Milutynowicza z Belgradu, donoszący, że stronnictwo Risticza obali obecny gabinet.

Wiedeń, 10 lutego. W kołach parlamentarnych rozeszła się dziś wiadomość, że Bank dla krajów koronnych, zaraz po ostatniem posiedzeniu w komisyi budżetowej, wypowiedział deponowane kapitały rządowe i gotówkę złożył je w centralnej kasie państwa, bez poprzedniego zawezwania.

Wiedeń, 10 lutego. Zaprzeczają tu z półurzędowej strony wczorajszym doniesieniom, że Bismark proponuje uznanie Egiptu państwem udzielnem pod gwarancyą mocarstw.

Paryż, 10 lutego. Obiegają tu tysiączne pogłoski o najwyższych wysileniach i składkach pomiędzy klientelą Union génerale, aby wszystko wyrównać i bank napowrót w życie wprowadzić. Usposobienie giełdy bardzo niepewne.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 10 lutego. W dalszym ciągu specyalnej debaty nad wnioskiem w sprawie podatku i cła od nafty, przyjęto w głosowaniu imiennem 160 głosami przeciw 146 paragraf pierwszy, dotyczący podwyższenia cła od nafty wraz z odnośnemi uwagami. Inne paragrafy projektu do ustawy zostały przyjęte bez rozpraw. Trzecie czytanie odroczono do jutra.

Wiedeń, 10 lutego. Wieczorne posiedzenie Izby panów z d. 9 b. m. Dalszy ciąg rozprawy o uniwersytecie praskim.

Profesor Hoefler przemawia za wnioskiem większości. Nawiązując do słów Belcrediego życzy sobie, aby rychło nadszedł czas pojednania narodowości. Omawiając stosunek prawny, stworzony przez założyciela uniwersytetu praskiego — mowca kładzie nacisk na to, że przez założenie nowego uniwersytetu można cesarza uważać jako trzeciego założyciela. Mowca bierze w obronę postępowanie praskiego kolegium profesorskiego, jako zupełne bezstronne. Gani, że nie rozpoczęto energicznych kroków od pierwszej chwili, kiedy tylko zaczęto Czechy uważać jako wyłączne terytoryum czechizmu. Nie zrobiono nic — a to co zrobiono, jest tylko dalszym postępem na drodze rozprzężenia praskiego uniwersytetu (żywe oklaski z lewicy).

Miklosicz z naciskiem podnosi, że jeżeli będą dwa niezależne uniwersytety, to będą także i dwa obozy, w których narodowe przeciwieństwa tem silniej wystąpią. Nas obowiązuje język najogólniej w państwie rozpowszechniony, który musi być urzędowym językiem państwa — bezwzględu, czy przez ustawę jako taki uznanym będzie, czy nie.

Ks. Schoenburg głosować będzie za wnioskiem większości, ponieważ widzi tam możliwie najdalej posuniętą chęć zgody i ustępstw w obec Sławian.

Helfert powiada — że cesarza można istotnie jako trzeciego założyciela uniwersytetu uważać, nietylko dlatego, że pod nim uniwersytet ten zakwitł i rozwinął się jak nigdy przedtem, ale i z powodu, że przez postanowienie cesarskie znaleziono sposób wyjścia z narodowych sporów. Ale postanowienia tego nie trzeba tłómaczyć i rozciągać tak, ażeby co innego wyrażać miało, aniżeli zamierzonem było. Mówca nie chce ścisłego oddzielenia obu uniwersytetów — głosować więc będzie z mniejszością.

Hr. Leon Thun oświadcza się przeciwko zamierzonemu „rozdarciu" uniwersytetu. Stan jego jest dziś chorobliwy tak co do ciała nauczycielskiego, jak i uczniów. Obecna chwila nie jest odpowiednio dobraną, aby taki zamiar wykonać, koniecznem jest uznanie wielko-austryackiej idei państwowej i nie można wątpić, że w końcu staniemy na tym punkcie.

Prezydent ministrów hr. Taaffe zabiera głos, aby wystąpić przeciw twierdzeniu Schoenburga, że rząd dzisiejszy nie posiada zaufania, ponieważ postępuje albo bez planu albo według planu skrytego. Odpowiada, że rząd postępuje według planu zupełnie otwartego, a tym jest: umożliwić porozumienie (brawo! brawo! z prawicy). Pojednanie zaś jest tylko wtedy możliwem i tylko wtedy może być wprowadzonem w tok, jeżeli się uczyni zadość uprawnionym żądaniom narodowości w Austryi, o ile na to pozwala jedność państwa i stanowisko jego, jako mocarstwa. Oświadczenie Schoneburga, że stronnictwo jego nie dąży do tego, aby ster władzy objąć — przyjmuje on jako zupełnie wiary godne — ale musi wystąpić przeciwko jego uwadze, iż w Austryi może rządzić tylko tak zwane ministerstwo urzędnicze, ono bowiem postępowałoby ściśle według ustaw. Wszakże i obecny rząd wziął sobie za zadanie, ściśle według ustaw postępować. Różnica między dzisiejszem ministerstwem, a owem urzędniczem, które Schoenburg miał na myśli w tem chyba polega, że dzisiejszy rząd opiera się na większości, co z konstytucyjnego stanowiska jest tylko zaletą, (żywe oklaski z prawicy).

Schoenburg oświadcza, że mówił tylko we własnem, a nie stronnictwa swojego imieniu.

Minister oświaty Conrad sądzi, że skoro Niemcy i Czesi jeden kraj zamieszkują, należy wspólnie uczynić zadość uprawnionym życzeniom obu stron. Rząd ubolewa, że utworzenie instytutucyi utrakwistycznej było niemożliwem. Zadawał sobie pytanie, czy nie byłoby dobrze czeski uniwersytet założyć w innem mieście Czech. Ależ Praga jest środkiem kraju, jego ogniskiem. Należy słuchaczom obu narodowości dać możność uczęszczania na wykłady w jednym i drugim języku. Pytanie co do majątku i jego rozdziału jest tylko formalne. Zarząd spoczywa w ręku państwa. Rząd ma już teraz prawo rozporządzania budynkiem Carolinum i zatrzyma go i na przyszłość. Plemie niemieckie, które z tradycyjną wiernością tak gorąco pragnie wielkości Austryi — przyjdzie także kiedyś do przekonania, że honor Czech jest także honorem Austryi.

Posiedzenie zamknięto o godzinie pół do jedenastej w nocy. Następne jutro.

Wiedeń, 10 lutego. Posiedzenie Izby wyższej. Sprawozdawca mniejszości Schoenborn sądzi, iż koniecznem jest określić jasno prawną naturę fundacyj. Przez rozdział projektowany we wniosku większości, a który oparty jest na niczem nieuzasadnionej przezorności — nie popiera się wcale pojednania. Nie z pessymizmem zrozpaczonym, ale z radosną nadzieją utrwalenia bytu tego z różnych narodowości złożonego państwa — należy przystąpić do zadania (oklaski z prawicy).

Unger zaznacza, że położenie Izby jest przykrem. Wszyscy będą głosować za osiągnięciem celu, który właściwie nikomu nie jest pożądany. Mowca sądzi, że utworzenie uniwersytetu z czeskim językiem wykładowym nie ma warunków umiejętnych. Motywuje to szczegółowo. Wyjaśnia historyczną stronę kwestyi. Uniwersytet praski, tak jak i wszystkie inne — są zakładami państwowemi nie krajowemi. Ubolewa nad zastrzeżeniem sporu narodowościowego. Jeżeli głosuje za utworzeniem uniwersytetu z osobnym językiem wykładowym, to nie idzie on w tem ściśle za głosem przekonania własnego, ale z dwojga złego wybiera on mniejsze. Lepsze będą dwa uniwersytety, aniżeli zczechizowany niemiecki. Rozwodzi się nad kwestyą majątkową. Odwołuje się do zmysłu konserwatywnego Izby panów, ażeby utrzymać co istnieje, i przyjąć wniosek większości. (Oklaski lewicy).

Posiedzenie przerwano na 10 minut.

Wiedeń, 10 lutego. W dalszym ciągu przerwanego posiedzenia Izby panów, przy rozprawie nad paragrafem pierwszym, oświadcza kardynał Schwarzenberg, iż we wniosku mniejszości co do przeobrażenia uniwersytetu praskiego, nie dostrzega prejudykatu dla wydziału teologicznego przy tymże uniwersytecie, poczem rozprawa specyalna została zamknięta i paragraf pierwszy przy głosowaniu imiennem według wniosku większości 55 głosami przeciw 82 uchylony, poczem w tym samym stosunku głosów przyjęto wniosek mniejszości.

Wiedeń, 10 lutego. W Izbie deputowanych przedłożył minister skarbu dr. Dunajewski projekt do ustawy co do uwolnienia od stempla i ułatwień przy wykreślaniu mniejszych pozycyj z hypoteki.

Wiedeń, 10 lutego. Wniosek w sprawie domokrążnictwa Izba deputowanych przekazała komisyi przemysłowej.

Berlin, 10 lutego. Ze strony upoważnionej uznają jako zupełnie bezpodstawne twierdzenie, że sprawa powstania hercegowińskiego i działalność sławiańskich komitetów w Rosyi — była przedmiotem konferencyi między Wolkensteinem a tutejszemi decydującemi osobistościami politycznemi.

Berlin, 10 lutego. Biuro Wolffa donosi, że tutejsze koła urzędowe oświadczają, iż doniesienie wiedeńskich dzienników o korespondencyi dyplomatycznej między Berlinem a Petersburgiem z powodu mowy Skobelewa — jest wręcz zmyślone. W ogóle mowa Skobelewa nie była nigdy przedmiotem jakichkolwiek czy to instrukcyj dyplomatycznych, czy korespondencyj między Berlinem a Petersburgiem.

Petersburg, 10 lutego. Wbrew twierdzeniom dzienników zapewniają, iż nie żądano od Giersa żadnych wyjaśnień z powodu mowy Skobelewa.

Odessa, 10 lutego. Okręt angielski „Kosmos", zawierający dwanaście tysięcy czetwerti zboża, w drodze z Sewastopola do Anglii zatonął niedaleko Kilii. Kapitan i dwudziestu sześciu majtków utonęło.

Londyn, 10 lutego. Biuro Reutera donosi z Kairu, że generalni konsulowie angielski i francuski, protestują przeciw ustępowi ministeryalnego programu o kontroli europejskiej.

Londyn, 10 lutego. *Times* donosi, że w odpowiedzi na protest generalnych konsulów przeciw przeniesieniu prawa budżetowego na Izbę, odpowiedziała egipska rada ministrów, iż mocarstwa nie mają najmniejszego prawa mięszania się przez swoich finansowych kontrolerów w sprawy, dotyczące wyłącznie wewnętrznych stosunków Egiptu.

Londyn, Według biura Reutera doniesienie *St. James Gazette* — o ustnym proteście Granvilla w obec posła rosyjskiego przeciwko posuwaniu się Rosyi w Azyi środkowej, zupełnie jest bezpodstawne.

Londyn, 10 lutego. W Izbie gmin odpowiedział Gladstone na zapytanie Simona. Sprawozdania konsulów o prześladowaniu żydów w Rosyi będą Izbie przedłożone. Wypadki te napełniają każdego odrazą — ale jest to sprawa wewnętrzna Rosyi, więc nie może być przedmiotem urzędowej korespondencyi. Tylko okolicznościowo możliwe są kroki przyjacielskie. Wszelkie inne musiałyby tylko sprawie zaszkodzić.

Londyn, 10 lutego. Dilke oznajmia w Izbie, że nowy gabinet egipski oświadczył gotowość wyłączenia z pod kontroli Izby notablów pozycyi budżetu na dług państwa, a dopuścić tylko kontrolę co do innych wydatków administracyjnych. Regularne wykonanie zobowiązań w obec wierzycieli i wszelkie w tym kierunku gwarancye — będą dla nowego gabinetu święte.

Paryż, 10 lutego. Peyrat (radykalista) wybrany wiceprezydentem senatu.

Rzym, 10 lutego. W Izbie toczyła się dalej rozprawa o reformie wyborczej. Depretis oświadczył się za koniecznością uchwalenia systemu proporcyonalności głosów — ta bowiem jedynie usuwa możliwe zarzuty przeciwko wyborom zbiorowym, które są zanadto jednostronne. Porządek dzienny wniesiony przez [illegible] oznajmujący, że ten system wyborów fałszuje [illegible] prawny wynik — odrzucono 216 głosami przeciw 139. Pięciu posłów wstrzymało się od głosowania.

Madryt, 10 lutego. Prezes i członkowie komitetu stowarzyszenia drukarzy zostali aresztowani, ponieważ podburzali drukarzy do urządzenia zmowy *(strike'u).*

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 10 lutego 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	73·45	73.—
" srebrna "	75.25	74·75
" złota "	93·25	91·60
5% Austr. Renta pap. nowa	88·50	[illegible]
4% Węg. " "	84·50	85.40
6% " " złota	118·—	117·25
Losy z r. 1860	[illegible]	[illegible]
" " 1864	172·50	171.50
" premiowe węg.	111·50	112·—
Londyn	120·—	[illegible]
Napoleondor	9·54	9·54
Marka	58·50	58·50
Dukat	5·60	5·60
Ruble papierowe	122·—	121·75
Lombardy	126·50	122·75
Akcye Banku Austr.-węg.	811·—	811·—
" kredytowe	211·75	283·25
" Karola Ludwika	291·—	286·—
" Lwowsko-Czerniow.	166·—	165·—
" Węg.-półn.-wschodnie	156·—	154·—
" Koszycko-Bogum.	140·—	138.—
" Północno zachodnie	207·50	202·—
" Anglo Banku	118·—	113·—
5% Obligacye Indemn. gal	100·—	100·—
6% Listy hipoteczne	101·—	101·—
Akcye Siedmiogrodzkie	157·—	155·50

Berlin dnia 10 lutego 1882.	
Wiedeń	170·55
Banknoty	170·70
Warszawa	2077·0
Ruble	208·—
5% Listy zast. król. polsk.	64·10
4% " likwidacyjne	55·90
Akcye Karola Ludwika	125·—
" kredytowe	518·—

Usposobienie giełdy lepsze.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

%		płacą	żądają
	Kraków, dnia 10/2.		
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	121 75	122 50
	Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 40	58 60
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 62	5 66
	20-to Frankówka złota	9 52	9 56
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 zł.	99 75	100 25
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	100 25	100 75
4	„ „ „ „	95 —	96 —
6	„ „ Banku Hipoteczn.	101 —	101 75
5	„ „ „ „ z premią 10%	101 —	102 —
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	98 —	99 —
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „	100 25	101 —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	98 75	99 25
4	„ likwidacyjne „ „ „ 100	86 —	86 50
	Lwów, dnia 9/2.		
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	300 —	305 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 25	100 75
4	„ „ „ „ „ „ „ 100	95 25	96 25
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	101 —	101 60
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	101 —	102 —
5	„ „ „ „ zwrotne ze 40 lat „ 100	98 25	99 25
6	„ „ Banku włościań. „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	99 25	100 —
	Wiedeń, dnia 9/2.		
	Obligi długu Państwa.		
4⅕	Renta austr. papierowa za złr. 100	73 —	73 10
4⅕	„ „ srebrna „ „ 100	74 75	76 —
4	„ „ złota „ „ 100	91 60	91 90
5	„ „ pap. nowa „ „ 100	87 10	87 30
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	118 —	119 —
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	128 75	129 50
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	133 —	134 —
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	171 50	172 50
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	168 —	170 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów za sztukę 1	— —	— —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków za sztukę 1	145 —	145 50
	Obligi korony węgierskiej.		
6	Renta złota węgierska za złr. 100	117 75	118 —
4	„ „ „ „ „ 100	83 40	83 60
5	„ pap. „ „ 100	83 50	83 75
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	111 —	111 50
—	„ „ po 50 złr. „ „ 100	109 50	110 50
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	107 90	108 30
	Obligi indemizacyjne.		
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	99 75	100 50
5	Obligacye indemizac. Galicyj. „ „ 100	99 50	100 50
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	96 50	97 50
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	96 50	97 —
	Różne inne pożyczki.		
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	113 —	114 —
5	„ „ „ „ 1878 „ „ 1	103 75	104 25
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków „ „ 1	35 50	36 —
0	„ Tureckie po 400 „ „ „ 1	20 50	21 50
	Listy zastawne.		
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote za złr. 100	119 25	119 75
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	100 —	100 50
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	99 50	100 75
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100 50	101 50
5	„ „ „ „ „ „ 100	98 —	99 50
5	„ zast. zakł. kr. ziem. w Krak. 18-letn. „ „ 100	— —	104 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	— —	107 —
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	102 —
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. „ „ 100	96 25	96 75
5	„ „ „ „ „ „ „ „ 100	99 60	100 50
6	„ „ rustykalne „ „ 100	101 25	101 75
6	„ „ „ 15-letnie „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	94 75	95 75
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	100 60	100 75
4½	„ „ „ „ „ „ 100	100 50	100 75
4	„ „ „ „ „ „ 100	93 80	94 —
	Obligacye pierwszeństwa kolei.		
5	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	— —	94 25
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	103 50	104 —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	100 25	101 —
5	Koszyc.-Bogumińskiej na 200 złr. „ „ 100	— —	95 —
5	Lwowsko-Czerniow. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	94 —	94 50
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	92 50	— —
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	99 —	99 50
5	Siedmiogrodzkiej na 200 złr. „ „ 100	88 50	89 50
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	130 50	131 —
5	Przemysko-Łupkow. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	89 —	90 —
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	89 —	90 —
	Losy.		
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	173 —	175 —
—	Klary na 40 złr. m. k. „ „	39 50	— —
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	108 —	109 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	— —	23 25
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	17 50	— —
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	— —	20 —
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	23 25	24 —
—	Ofner (miasta budy) na 40 złr. w. a. „ „	— —	38 —
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	36 50	37 25
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	— —	20 50
—	Salm na 40 złr. m. k. „ „	— —	51 —
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	—	23 25
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	44 50	45 —
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ „	25 75	26 50
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	127 —	128 —
4	„ na 50 złr. w. a. „ „	63 —	64 50
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	— —	29 50
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	37 25	37 75
	Akcye bankowe.		
5	Anglobank na 120 złr.	112 —	113 —
5	Bankverein Wiener na 100 złr.	105 50	106 50
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr.	204 —	205 —
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr.	283 25	283 75
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	273 —	274 —
5	Hipoteczne galic. na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. na 600 złr.	811 —	813 —
5	Union.bank na 100 złr.	112 50	113 —
	Akcye kolejowe.		
bez %	Albrechta na 200 złr.	— —	87 —
5	Alföld Fiume na 200 „	159 50	160 50
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2415 —	2425 —
5	Franciszka Józefa na 200 „	192 25	192 75
5	Karola Ludwika na 210 „	285 50	286 50
4	Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	138 —	139 —
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	164 50	165 50
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	23 —	24 —
bez %	Prag Duxer	59 —	61 —
5	Rudolfa na 200 złr.	161 —	162 —
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	155 —	155 50
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	295 —	296 —
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	122 50	123 —
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 „	144 50	150 —
5	Nordosty na 200 „	154 50	155 50
	Waluty.		
	Dukaty pełno ważne za sztukę	5 65	5 67
	20-to Frankówki „ „	9 54	9 55
	20-to Markówka „ „	11 69	11 72
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 77	9 79
	Funty szterlingi „ „	11 97	12 02
	Tureckie liry złote „ „	10 78	10 80
	Banknoty włoskie „ „	45 55	45 65
	Ruble papierowe „ „	122 —	122 25
	Warszawa, dnia 9/2.		
5%	Listy zast. nowe r. 1869	98 85	99 20
	Kupony	— —	— 64
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	86 40	86 50
	Kupony	— —	— 75
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	93 30
	„ „ „ „ IIa „	— —	92 30
	„ „ „ „ IIIa „	91 05	91 25